Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | **Allenstein (Olsztyn), na sobotę 30 kwietnia 1938** | **Nr. 98**

Dramat Pragi

Tak się odpłaca historia za popełnione błędy

Mowa poniżej o Czechosłowacji.

Sprawa Czechosłowacji wysunęła się na pierwszy plan zagadnień politycznych tuż po anszlusie Austrii. Rzut oka na mapę przekonał każdego, że dla Czechosłowacji nastąpią dni zgrzytania zębów.

Czechosłowacja, nietylko że się geograficznie znalazła z trzech stron w kleszczach, ale posiada wewnątrz swego kraju około 3 miliony zorganizowanych Niemców nie mówiąc już o innych mniejszościach, których jest w Czechosłowacji więcej niż Czechów.

Że Czechosłowacja znajduje się dziś w paskudnym wprost położeniu zawdzięczają Czechy w niemałej mierze swej krótkowzrocznej polityce i.... nienawiści Czechów do Polaków.

Czynniki czeskie bowiem występowały od lat wrogo przeciw wszystkiemu co polskie, nie liczyly się z Polską mocarstwową, nie szukały jej przyjaźni, lecz w zaraniach niepodległości Polski cieszono się w Czechach, że Polska straci znów swe znaczenie polityczne. Pod tym względem Czechy stanęły na równej platformie z największymi ówczesnymi wrogami Polski. Podczas gdy w umysłach tych ostatnich nastąpił zasadniczy zwrot, to Czechy nie zdomogły się na rewizję swej polityki i w zaślepieniu swym stanęli przy boku wrogów kultury.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ ilustrując politykę czeską pisze między innym, że

Dramat Pragi, to skutek fatalnej, antypolskiej polityki

i pisze:

„Można nie wierzyć w to, że wojna wybuchnie jutro, że przyjdzie za miesiąc, czy rok, można ostatecznie datę orężnego starcia w Europie przesuwać w myślach na dalsze lata, zaprzeczyć się jednak nie da tej bijącej w oczy prawdzie, że

wojna coraz donośniej kołacze do drzwi Europy,

rozdartej wewnętrznie, skłóconej i podzielonej na wrogie grupy tysiącem sprzecznych interesów.

W tej nadchodzącej ku nam chwili decydować będą nietylko machiny wojenne i uzbrojone masy, ale zasadniczą rolę odegra wewnętrzna spoistość każdego narodu i zdadzą ostateczny egzamin te wszystkie czynniki, z jakich składały się wytyczne historycznego działania poszczególnych narodów i państw:

W obliczu narastających przeciwieństw międzynarodowych, w obliczu nadchodzących doniosłych dziejowych wypadków, każdy naród przepatruje szlaki swego dziejowego pochodu i stara się znaleść najlepszą drogę wyjścia z groźnej sytuacji. Wszystkie dotychczasowe recepty i wskazania napozór niezawodne okazują się niewystarczające i trzeba szukać zabezpieczenia swej przyszłości i bytu na drogach innych, niż dotychczasowe.

Poczynają się mścić fatalne błędy popełnione w przeszłości, a wynikające z nieżyciowych doktryn, czy zaślepienia i ciasnoty myśli. Do głosu przychodzi twarda rzeczywistość.

Dalej pisze „Il. K. C.“, że Polska z troską patrzy na to, co się dzieje w Czechosłowacji, bo Polacy nigdy nie żywili żadnej nienawiście do Czechów i występowali jedynie w obronie praw Polaków w Czechosłowacji.

Niestety czynniki rządowe w Czechach nastawiały masy czeskie wrogo ku Polsce.

Wspomniany dziennik przypomina Czechom liczne błędy polityczne i krzywdy wyrządzone Polsce, twierdząc, że **polityka czeska** od pierwszej chwili przebudzenia się ruchu narodowego i wyzwoleńczego wśród Czechów **nie miała zdecydowanego własnego oblicza,** a była zawsze polityką obcą i nie zgodną z istotnymi interesami czeskimi. Polityka ta, posługując się hasłami o braterstwie Słowian, była przede wszystkiem

polityką rosyjską

i taką pozostała do dni dzisiejszych, mimo zmiany reżimu w Rosji. **Czesi, pozbawieni własnej idei przewodniej, stawali się awangardą przewrotnych dążeń rosyjskich,** wszystko jedno jakie znamię one nosiły. Pomiędzy nami i nimi istniało zawsze nieporozumienie, jeśli szło o Rosję. Praga chciała widzieć w czerwonej Moskwie czy białym Petersburgu wybawców Słowiańszczyzny z niewoli i obrońców przed naporem germańskim i uważała kwestię polską za sprawę wewnętrzną rosyjską. Polskie ruchy wolnościowe nie spotykały się wśród przywódców czeskich (z małemi tylko wyjątkami) z przejawami sympatii. Polska w oczach tych polityków była przeszkodą w rozszerzaniu się ekspansji rosyjskiej, a tem samem była wedle nich wrogiem czeskich dążeń, jako awangardy rosyjskiej.

Nie umiano w Pradze znaleźć z nami wspólnego języka i sposobów zgodnego współżycia w chwilach dla nas naprawdę ciężkich.

W pierwszych dniach naszej niepodległości powstająca republika czeska pomyślała przedewszystkiem o uderzeniu na Polskę i o **zabraniu rdzennie polskich ziem.**

W roku 1920 Praga zrobiła wszystko, ażeby pomóc naszym wrogom.

Wykorzystywano potem każdą sposobność szkodzenia nam zarówno na terenie międzynarodowym, jak również przez próby siania zamętu wewnątrz u nas.

Tak pisze „Il. K. C.“ i dodaje:

Realność obietnic rosyjskich staje się złudą. Apel do Londynu nie przyniósł pocieszającego odezwu. Włochy to stracony sojusznik. Pozostaje Francja... Państwa Małej Ententy mają zbyt poważne troski własne. Ze wszystkich stron przykra izolacja, **ze wszystkich stron niebezpieczeństwa.**

W tej fatalnej sytuacji musi do świadomości polityków czeskich docierać myśl o **konieczności rewizji dotychczasowej linii działania,** i krystalizować się prawda, że

lekceważona do niedawna Polska, to jedyny czynnik, na którym można oprzeć się w potrzebie.

Jeżeli Czechy chcą nadal walczyć z Polską, kopią sobie sami grób, gotują sobie zgubę.

A przecież Czesi są narodem trzeźwym — przynajmniej za taki chcą uchodzić. Spodziewać się zatem należy, że przejrzawszy na oczy w obliczu niebezpieczeństwa, potrafią zdobyć się na męski gest i czyn. Ale na to trzeba naprawdę dobrej woli i szczerego postępowania. Musi wszystko zniknąć co dwa te narody dzieliło, a narodzić się to, co je potrafi zbliżyć i związać.

Tylko Polska może być ośrodkiem zjednoczenia narodów słowiańskich i gwarantką ich bytu!

Ci wszyscy, którzy myśleli inaczej, którzy Polskę i Polaków starali się zepchnąć na szary koniec, a nawet wyplenić z oblicza ziemi, sami ponieśli szkody dotkliwe. Dowodem na to Rosja, dowodem sytuacja dzisiejszych Ukraińców, dowodem — jakże przykra — pozycja dzisiejszej Pragi.

Logika dziejów wskazywała drogę inną, aniżeli obrali wrogowie Polski. Czas najwyższy z tej drogi zawrócić. O tem powinna wiedzieć Praga i nie tylko Praga. Polska nie ma dążeń zaborczych. Naród polski pragnie pokoju i zgody dla dobra swego i tych, którzy ku niemu bratnią wyciągają dłoń. Potężna Polska to pokój i bezpieczeństwo na wschodzie Europy i nie tylko na wschodzie; to pokój w Europie środkowej i zachodniej. Wiemy coś o tem z historii.

Huk armat w Andorze

Prasa paryska donosi z nad granicy hiszpańskiej i terenu republiki Andorra, że oddział saperów, należących do hiszpańskich wojsk rządowych, przybył nad rzekę Runer, stanowiącą granicę między Andorrą a Hiszpanią i **założył miny w przęsłach mostu,** który łączy oba brzegi tej rzeki.

Wysoki komisarz francuski w Andorze, która jest — jak wiadomo — republiką niepodległą, zarządzaną przez dwóch suwerennych regentów: biskupa hiszpańskiego z Seo Urgel (Katalonia) i prezydenta Francji, jako wykonawcy praw dawnych królów francuskich, zwrócił się do oficera, dowodzącego saperami hiszpańskimi, z prośbą, aby zaniechał zakładania min, ponieważ most znajduje się w neutralnym pasie granicznych, w połowie zatem uważany być musi za własność Andorry. Oficer hiszpański, po porozumieniu się ze swemi władzami, oświadczył jednak, że most ten został zbudowany całkowicie kosztem Hiszpanii i że wobec tego Hiszpanie mają prawo go zniszczyć.

Prace nad zakładaniem min zostały zakończone i mieszkańcy Andorry oczekują obecnie z niepokojem wysadzenia w powietrze mostu, który stanowi jedną z nielicznych dróg, łączących górzystą i niedostępną Andorrę ze światem zewnętrznym.

W Andorze słychać dokładnie huk armat. Prasa paryska wyraża przekonanie, że władze hiszpańskie przygotowują wysadzenie mostu w powietrze, obawiając się, aby wojska gen. Franco nie wtargnęły przez ten most do Andorry i nie zaatakowały od północy oddziałów rządowych. Dzienniki paryskie uważają jednak tego rodzaju atak ze strony gen. Franco na terytorium Andorry za rzecz wykluczoną, ponieważ musiałoby to wytworzyć poważne komplikacje międzynarodowe, jako naruszenie terytorium, nie należącego do Hiszpanii.

Wobec tego przeważa przypuszczenie, że przez wysadzenie mostu w powietrze hiszpańskie władze rządowe chcą odciąć drogę ucieczki elementom, pragnącym wydostać się z obszaru wojsk rządowych.

W kilku wierszach

P a r y ż. Na linii Pary—Saumur wpadł pod pociąg autobus. 6 osób zostało zabitych, a kilka ciężko rannych.

×

W a s z y n g t o n. Pat. Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o stworzeniu na nowo rezerwy regularnej armii związkowej, przez co w razie mobilizacji stanąć może od razu pod bronią o 75 000 żołnierzy więcej.

×

L o n d y n. Pat. Dawny niemiecki okręt wojenny „Grosser Kurfürst", który po wojnie światowej zatopiony został przez załogę koło Scapa Flow, został wydobyty.

×

W i e d e ń. Pat. „Wiener Ztg." ogłasza ponownie listę całego szeregu dużych przedsiębiorstw bankowych i przemysłowych, w których skreślono z rad nadzorczych członków-żydów. Listy te za każdym razem zawierają po kilkadziesiąt znanych w wiedeńskich kołach przemysłowych nazwisk.

×

R z y m. Pat. Wedle krążących tu pogłosek, po wizycie Kanclerza Hitlera wyjedzie do Berlina specjalna włoska delegacja handlowa z senatorem Giannini na czele, celem przeprowadzenia rokowań gospodarczych z Rzeszą.

Organ hitlerowski nawołuje do zimnej krwi

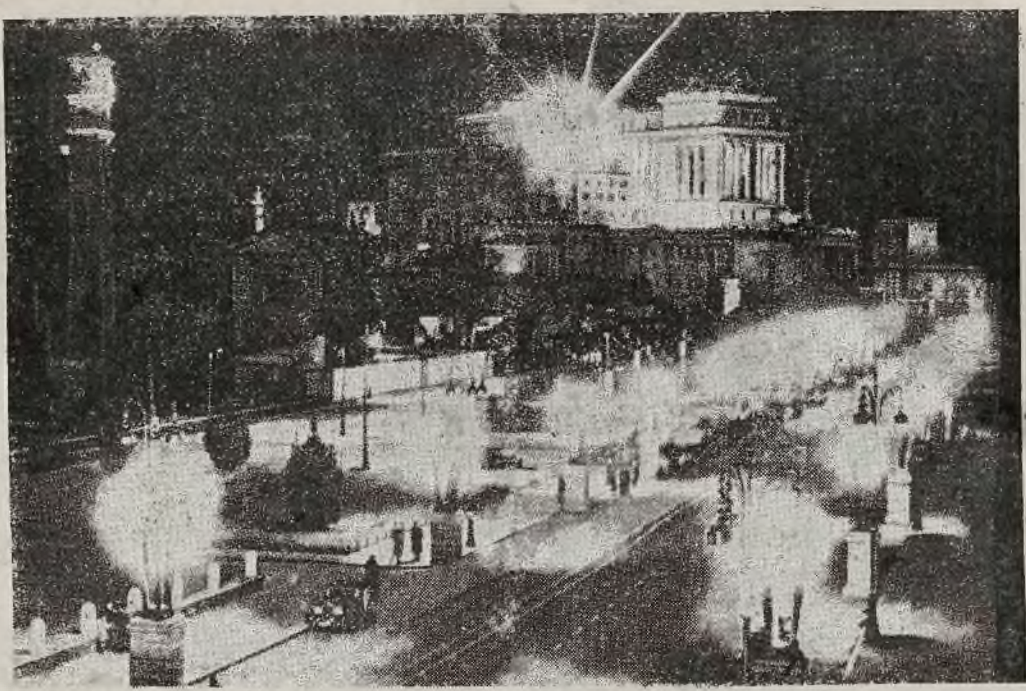
W i e d e ń. W związku z wykroczeniami przeciwko sklepom żydowskim w Wiedniu ukazał się w wiedeńskim wydaniu „Voelkischer Beobachter" naczelnego organu hitlerowskiego, artykuł, wzywający ludność do zachowania spokoju i zimnej krwi w stosunku do sprawy żydowskiej, wyłuszczając dokładnie drogi i sposoby, jakimi Wiedeń i Austria pozbędą się w ciągu najbliższych czterech lat żydów.

Dziennik zaznacza przytem na wstępię, że rozumie nastroje antyżydowskie ludności wiedeńskiej, nie mniej jednak „Voelkischer Beobachter" nie dopuszcza możliwości jakichś ekscesów; następnie przechodzi do omówienia dróg i sposobów wyrugowania żydów.

Wstrząsy ziemi w Anatolii nie ustają

A n k a j i u. Minister spraw wewn. oświadczył w parlamencie, że zbudowane zostaną nowe miasta, w których ludność, dotknięta ostatniem trzęsieniem ziemi, znajdzie dach nad głową. Miasta te powstaną poza strefą, nawiedzoną trzęsieniem ziemi.

Do stolicy nadchodzą wciąż wiadomości o nowych wstrząsach i nowych szkodach okręgu Kircheir. W ostatnich dwóch dniach zniszczeniu zupełnemu uległo 18 miejscowości, liczących 600 domów. Przerażona ludność obozuje na polach. Zaprowiantowanie jej napotyka na duże trudności.



Kanclerz Hitler odjedzie w dniu 2 maja do Włoch w towarzystwie min. spraw zagranicznych, swego zastępcy Rudolfa Hessa, ministra Goebbelsa i innych dygnitarzy rządu i wojska.

Na obrazku: Główna ulica Via del'Impero, którą pojedzie Hitler w oświetleniu próbnym.

Na wydatki zbrojeniowe potrzeba pieniędzy

Armia angielska wyposażona została obecnie w nowy typ dział przeciwlotniczych. Działa te o kalibrze 9,7 cm. mogą ostrzeliwać samoloty nawet na wysokości 10 000 m., a więc pociski ich mogłyby z łatwością przenosić ponad najwyższym szczytem świata Mount Everest. Oddają one w ciągu minuty 12 strzałów.

Taką notatkę znaleźliśmy pod ilustracją, przedstawiającą olbrzymie działa przeciwlotnicze. Że jednak wszystkie zbrojenia pochłaniają olbrzymie sumy pieniędzy, przeto i Anglia znalazła się w położeniu takim, że musi się starać o nowe dochody. Dla tego kanclerz skarbu przedłożył Izbie Gmin nowy projekt **podwyższenia podatków**. Projekt ten wywołał w Anglii silny odruch, ale spodziewać się należy, że Anglicy połkną tę gorzką pigułkę w imię dobra swego kraju.

W przemówieniu swym ujawnił kanclerz skarbu interesujący szczegół — gromadzenia przez rząd zapasów żywności. Rząd zakupił olbrzymie zapasy pszenicy, tłuszczów i cukru, aby zapewnić pokrycie zapotrzebowania ludności cywilnej w wypadku jakiegoś konfliktu. Zapasy te wystarczyć mają, jak twierdzą w kołach politycznych, na 8 miesięcy.

Front czerwonych pod Teruelem również przerwany

P a r y ż. Wojska gen. Franco przełamały front czerwonych na froncie Teruelu w trzech miejscach i wdarły się na odcinku szerokości 30 km. w głąb kraju nieprzyjacielskiego na głębokość 23 km.

Główne uderzenie skierowane było na odcinku między Alfambrą i Montalban. Znajdował się tutaj po stronie wojsk czerwonych system okopów umocnionych pancerzami betonowymi i stalowymi, chroniony przez liczne gniazda karabinów maszynowych i zasieki z drutu kolczastego.

Błyskawiczna ofensywa powstańców przełamała wszystkie przeszkody.

Umocnione fortyfikacje zostały wzięte w ten sposób, że brygady kastylijskie gen. Vareła zaszły czerwonym drogę od tyłu; rządowcy wzięci we dwa ognie musieli skapitulować. W ciągu dwu dni ofensywy powstańcy zajęli 460 km. kw. przestrzeni. Ofensywa posuwa się nadal w stronę morza Śródziemnego. Czerwoni stracili w walkach kilkuset zabitych. 700 milicjantów dostało się do niewoli. Powstańcy zdobyli wielki skład amunicji i wiele broni.

W prowincji Castellon wojska czerwone rozpaczliwie próbują powstrzymać marsz wojsk powstańczych, posuwających się wzdłuż wybrzeża w stronę miasta Castellon. Kilkakrotnie kontrataki zostały przez powstańców odparte.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

14)

Piesek, przez nikogo nie tresowany, tym samym powolnym krokiem zbliżył się i położył przed nią zdobycz.

Nań obejrzała uważnie zająca. Miał strzaskane kręgi szyi. Był to chwyt prawidłowy i śmiertelny.

— Co za pies! — mruknęła. — Dobra krew! Syn Czao-Ra! Jednak on prześcignie matkę... Taki młody, a już poluje... No, no!

— Weź, Wou-Gou! — rozkazała, rzucając zająca na śnieg.

Kudłaty szpic merdnął ogonem i powlókł zdobycz, powolnie idąc ku chatce.

Gdy Nań powróciła do domu, zdumiała się.

Mały szpic złożył zająca przed progiem, a sam leżał obok.

Instynkt dobrego psa myśliwskiego podszepnął mu, że musi polować dla człowieka i dzielić się z nim każdą zdobyczą.

Zrozumiała to Nań, więc aby w tej myśli utwierdzić Wou-Gou, odcięła zającowi nogi, a resztę rzuciła, rzekłszy:

— Urr!

Tym okrzykiem myśliwi zachęcają swoje psy do chwytu i jedzenia.

Szpic natychmiast porwał zająca i ukrył się z nim w krzakach, otaczających chatkę. Warczał i mruczał groźnie.

Nań zamyśliła się nad zachowaniem psa.

— Nic innego tylko Czao-Ra zdążyła już nauczyć szczeniaka — pomyślała. — Niedużo będzie miał z nim do roboty Marusz! Mając takie dwa psy, obfitą zdobycz będzie przynosił do domu...

Kobieta wiedziała, że suki szpiców myśliwskich są pierwszemi nauczycielkami szczeniąt. Uczą je sztuki rozpoznawania śladów, tropienia, osaczania zwierząt, szczekania na każdy ich gatunek w sposób odmienny, czajenia się, napadu i pościgu.

Myśliwemu pozostaje tylko nauczyć szpica, aby nie niszczył skóry zdobytego zwierzęcia, przynosił je do nóg strzelca, pozostawał przy odnalezionej rannej zwierzynie i szczekaniem wskazywał człowiekowi drogę do niej.

Są to najważniejsze zasady wychowania psa łowczego. Najzdolniejsze ze szpiców dochodzą do wyników niezwykłych: rozumieją niemal każde słowo, każdą myśl swego pana, stają się najwierniejszymi jego przyjaciółmi, pomocnikami i obrońcami.

Pies o wybitnych zdolnościach szybko dochodzi do sztuki „anonsowania". Taki pies, posłany do lasu lub w pole, węszy zwierzynę i zdaleka szczekaniem swojem donosi myśliwemu, co wytropił. Nieraz taki pies, zapędziwszy się za daleko i rozumiejąc, że głos jego nie dojdzie do słuchu człowieka, porzuca pościg, powraca i prowadzi swego pana na miejsce, gdzie pozostawił zwęszoną zwierzynę.

Małe, lecz silne i mądre szpice północne potrafią zapędzić tak niebezpiecznego drapieżnika, jak ryś, na drzewo i trzymać go przez cały dzień w oblężeniu; mogą zakraść się do bajorów, gdzie wilki urządziły swoje legowisko, i wypłoszyć, pędząc je na strzał myśliwego; umieją wstrzymać uchodzącego łosia, jelenia, a nawet niedźwiedzia, wściekłem ujadaniem zwabiając człowieka, nadbiegającego z karabinem.

Nań była przekonana, że mały Wou-Gou już przeszedł szkołę „początkową", w której, z pewnością, oberwał od matki sporo chwytów kłami i ciosów szeroką piersią. Teraz czekała na niego „szkoła wyższa", kierowana przez samego Marusza.

— Ale ułoży on naszego Wou-Gou na najlepszego psa w całej puszczy! — myślała Nań, z uśmiechem nadsłuchując warczenia szczeniaka, ucztującego w krzakach zdala od oka ludzkiego.

Chciał być sam, aby, niczem się nie krępując, podjeść, jak się należy.

Weszła więc do chatki, skąd już wołał na nią znakomicie wyspany mały Dugen.

Wyciągał do matki rączyny i śmiał się czarnemi, skośnemi oczkami.

Ucałowała chłopaka i krzątać się zaczęła koło garnków, podrzucając do przygasłego ogniska suche gałęzie i łuczywo smolne.

Buchnął płomień i ogrzał izdebkę.

V. Daleka wyprawa łowiecka.

Minęło już dwa miesiące od chwili, gdy Marusz po raz ostatni rzucił spojrzenie na swoją, porzuconą na długo chatkę.

Dwa miesiące mrozów ostrych, szalejących śnieżyc i wichrów, pracy ciężkiej, nieprzerwanej i długich marszów po głębokim śniegu przez gęste, zwikłane krzaki, siekące boleśnie nagiemi prętami, przez stłoczone zarośla młodych jodeł i cedrów.

Pewnego wieczora Marusz siedział przy ognisku. Spożył już dwie wiewiórki, które po zdarciu skóry, upiekł na rożnie. Smakowały mu, bo istotnie wiewiórki posiadają bardzo dobre, białe mięso.

Pociągał z kubka gorącą herbatę, pykał fajeczkę i spoglądał na Czao-Rą.

Objedzona leżała przy ognisku i wzdychała.

Może, z powodu tego, że brzuch miała zbytnio nabity mięsem zająca, a może była bardzo spracowana po całodziennem myszkowaniu i tropieniu w lesie.

Marusz zadumał się głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podziemna robota rozwiązanej „Żelaznej gwardii“ w Rumunii

Bukareszt. Dzienniki rumuńskie ogłaszają nowy materiał, skonfiskowany przez władze, a świadczący o wywrotowej i szkodliwej dla interesów państwa i narodu działalności organizacji „Żelazna Gwardia“ nawet po jej rozwiązaniu. Na uwagę zasługują ulotki, wzywające zwolenników byłej Żelaznej Gwardii“ do wzięcia udziału przez akty terrorystyczne w walce przeciwko ustalonemu porządkowi celem zmiany ustroju i wprowadzenia dyktatury żywiołów nieodpowiedzialnych. Poza licznymi ulotkami podburzającymi, władze skonfiskowały również listy członków, dowodzące o przenikaniu zbrodniczej działalności „Żelaznej Gwardii“ do szeregów młodzieży szkolnej.

Wyrok śmierci na Stalina

Stalin obawia się rozruchów w dniu 1 maja.

Moskwa. Sowieckie władze bezpieczeństwa dokonały ostatnio w stolicy sowieckiej masowych obław celem zatrzymania podejrzanych o uprawianie akcji przeciw-stalinowskiej opozycjonistów. W ostatnich dniach zatrzymano w Moskwie kilka tysięcy osób, które nie mogły wykazać się dokumentami uprawniającymi ich do zamieszkania w Moskwie. Część aresztowanych wysłano do prowincjonalnych okręgów pod dozorem GPU., natomiast znaczna część jest przetrzymywana w więzieniu śledczym, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Przyczyną masowych aresztowań w Moskwie jest obawa rozruchów przeciwstalinowskich w dniu 1 maja. Na skutek tych aresztowań więzienia moskiewskie są przepełnione.

Jednocześnie komisariat polityczny czerwonej armii ustalił już, jakie oddziały garnizonu moskiewskiego wezmą udział w defiladzie w dniu 1 maja. Na dowódców oddziałów, mających brać udział w defiladzie, wybierani są specjalnie pewni i zaufani oficerowie.

×

Tajna radiostacja moskiewska, dotychczas nie wyśledzona przez agentów GPU. ogłosiła wyrok śmierci na Stalina.

Wyrok śmierci brzmi:

Józef Stalin, który przez sfałszowanie testamentu Lenina, przez oszustwo i krwawy teror stał się dyktatorem Rosji Sowieckiej zostaje skazany na śmierć na podstawie paragrafu 58.

W imieniu Tuchaczewskiego postanowiono wyrok wykonać w dniu 1 maja przez zastrzelenie.

Wojska czerwone zniszczyły

zabalsamowaną głowę biskupa

Duchowieństwo, które wróciło do zdobytego przez wojska gen. Franco Teruelu, stwierdziło, że z sali obrad kapituły katedry zniknęła bez śladu relikwia — zabalsamowana głowa biskupa Teruelu, Jir Sanhez Mauroz, przechowywana od 500 lat. Biskup Mauroz, został w r. 1424 wybrany na papieża, lecz wyboru nie przyjął, aby pozostać w swojej diecezji. Po zgonie ciało jego i oddzielnie głowa zostały zabalsamowane, a głowa, umieszczona w cennej urnie, spoczywała w katedrze od 16-go wieku.

Przed występami polskimi

w Sztutgarcie, Budapeszcie i Sztokholmie

Poznań. Na festiwalu muzyki współczesnej w Sztutgarcie w dniach od 15—23 maja twórczość polską obok „Kwartetu C-dur“ Karola Szymanowskiego reprezentować będzie trio smyczkowe znanego kompozytora poznańskiego Stefana Bolesława Poradowskiego. Poradowski ukończył właśnie nową wielką symfonię, 5-tą z kolei, t. zw. „Radosną“, która ze względu na swe wartości artystyczne zainteresowała żywo polski świat muzyczny.

×

Warszawa. Dnia 28 bm. odbędzie się w Budapeszcie koncert muzyki polskiej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem skrzypaczki Umińskiej. Program wypełnią Szymanowskiego „Harnasie“ i drugi koncert skrzypcowy oraz Wiechowicza „Chmiel“.

Warszawa. W ramach wymiennej akcji koncertowej, organizowanej przez Państw. Konserwatorium Muzyczne w Warszawie z konserwatoriami innych państw, odbędzie się w dniu 30 bm. koncert polski w Sztokholmie, w sali konserwatorium sztokholmskiego. W koncercie weźmie udział orkiestra, złożona z uczniów konserwatorium warszawskiego. Program koncertu obejmuje 2 symfonie Beethovena, „Rapsodię litewską“ Karłowicza, znany śpiewak Bułat-Mironowicz śpiewać będzie pieśni Karłowicza, Moniuszki, Mozarta i Schuberta, zaś L. Zielińskі odegra koncert Esdur Liszta.

Michał Bułat-Mironowicz wystąpi poza tym w dniu 3 maja w salonach poselstwa R. P. na przyjęciu, organizowanym z okazji święta państwowego, z programem pieśni polskich.

Zniszczenie toru kolejowego

przy granicy polskiej na Litwie.

Na odnowionych niedawno torach kolejowych pomiędzy stacją Jewie po stronie litewskiej a granicą polską, niewykryci na razie sprawcy zniszczyli na znacznej przestrzeni połączenia telefoniczne i telegraficzne, zrywając przewody i wywracając słupy oraz rozebrali na przestrzeni kilkudziesięciu metrów szyny i podkłady kolejowe.

Bombardowanie miast

Madryt. Pat. Korespondent agencji Havasa donosi, że 20 samolotów powstańczych dokonało nalotu na miasto Castellon.

Zrzucono liczne bomby. Pięć osób zostało zabitych. Straty b. znaczne.

Zbombardowane zostały następnie miejscowości Almanzora i Villareal. Są liczne ofiary w ludziach.

Walki podjazdowe

Hankau. Pat. Według doniesień chińskich z południowego frontu szantuńskiego, wojska chińskie przystąpiły do ataku na Tanczen, leżący na lewym skrzydle frontu. W Tanczen toczą się obecnie walki uliczne.

Chińskie dowództwo wyjaśnia, że w prowincjach Szansi i Hopei, gdzie japońskie garnizony zostały osłabione przez wysyłkę żołnierzy na front szantuński, prowadzona jest ostra walka podjazdowa. W tej walce podjazdowej posunęły się wojska chińskie 20 km na zachód od Pekinu. Japonia zmuszona jest wobec tego do wysyłki nowych transportów wojska do Chin.

Konfiskata organu żandarmów

Praga. Koła polityczne w Czechosłowacji mają znowu nową sensację w postaci konfiskaty ostatniego numeru „Czestniskiego Obzoru“ (Żandarmskiego Przeglądu).

Pismo to zostało wczoraj w sześciu miejscach skonfiskowane. Konfiskata organu żandarmerii, poświęconego życiu i postulatom żandarmów czechosłowackich, jest przedmiotem docinków ze strony prasy opozycyjnej.

Dzienniki te przypominają, że jest to drugi tego rodzaju wypadek, gdyż przed kilkunastu dniami skonfiskowany zostało jedno z pism policyjnych na prowincji, o czym już donosiliśmy.



Ślub króla Albanii Zogu z węgierską hrabiną Geraldiną Apponyi odbył się w warunkach iście królewskich. Na obrazku: Młoda królowa Albanii podpisuje akt zaślubin. Za nią stoi po prawej stronie król Zogu a na lewo hr. Ciano, włoski minister spraw zagranicznych.

Porozumienie angielsko-włoskie

Opinia polityczna mocarstw europejskich zajmuje się nadal z dużym zainteresowaniem problemem porozumienia angielsko-włoskiego. Zgodnie z realną oceną wydarzeń politycznych, charakteryzującą stanowisko opinii polskiej, można stwierdzić, że porozumienie to stanowi dobitną ilustrację konkretnej wartości, jaką mogą mieć umowy dwustronne.

Z relacji prasowych obu zainteresowanych krajów oraz ze stanowiących treść porozumienia dokumentów dyplomatycznych wynika, że obaj partnerzy rozpatrzyli sumiennie wszystkie dziedziny, w których ich interesy się zazębiają. Zagadnienia, interesujące wspólnie oba państwa, zostały poddane szczegółowej analizie w atmosferze prawdziwego szacunku dla żywotnych potrzeb partnera. Metoda taka pozwoliła na realne ustalenie wszystkich punktów stycznych oraz na wyeliminowanie przyczyn ewentualnych konfliktów. Wzajemna dobra wola, istotna chęć znalezienia platformy, na której żywotne interesy obu stron będą mogły rozwijać się równolegle z korzyścia zarówno dla Anglii jak i dla Włoch — wszystkie te wprowadzone w grę czynniki, pozwoliły na osiągnięcie wyników, mających pierwszorzędne znnaczenie dla wzmocnienia warunków i podstaw pokojowego współżycia w Europie.

Z tych względów Polska, jako państwo europejskie, odniosła się do porozumienia angielsko-włoskiego pozytywnie.

Szczere zadowolenie, z jakim opinia polska powitała akt pojednania dwóch wielkich narodów, ma zresztą inne jeszcze przyczyny. Kontakt dyplomacji polskiej i angielskiej wskazuje coraz jaśniej, że w zasięgu zainteresowań Rzeczypospolitej interesy jej wykazują zbieżność z interesami angielskimi. Niedawna wizyta ministra J. Becka w Rzymie pozwoliła na ponowne stwierdzenie dalszego pomyślnego zacieśniania się stosunków polsko-włoskich.

Porozumienie dwóch państw, których współżycie z Polską układa się tak pomyślnie, musiało więc być z punktu widzenia polskich interesów politycznych uznane za fakt wysoce dodatni.

Japończycy zajęli statek angielski

Szanghaj. Na rzece Jangtse władze wojskowe japońskie zatrzymały parowiec brytyjski „Tungwo“. Statek obsadzili żołnierze japońscy, którzy bagnetami zranili kilku Chińczyków — członków załogi parowca.

„Tungwo“ został odprowadzony pod eskartą kanonierek do portu na wyspie Tsung-Ming, celem przeprowadzenia rewizji. Władze japońskie twierdzą, że z pokładu „Tungwo“ strzelano i odmawiają wyjaśnień, jak długo trwać będzie areszt statku.

Kanonierka brytyjska udać się ma niebawem na miejsce zajścia.

Ucieczka Żydów

do Stanów Zjednoczonych.

Berlin. Według doniesień z Wiednia, do tamtejszego konsulatu Stanów Zjednoczonych wpłynęło w ciągu ubiegłych 5 tygodni około 30 000 podań o wizy. Wnioski te pochodzą w 90 proc. od żydów. Doniesienia te nie podają jednak, w jakiej mierze podania te są uwzględniane.

32 trupy po salwie policji

do demonstrantów w Indiach

Londyn. W miejscowości Viduraswatam w okręgu Kolar w Indiach brytyjskich doszło do krwawego starcia pomiędzy policją i zwolennikami indyjskiej partii kongresowej.

Na zgromadzeniu partii wywieszono — wbrew istniejącemu zakazowi, jak twierdzi Reuter — flagę kongresową. Policja usiłowała interweniować i wobec prowokującej postawy tłumu, liczącego ponad 10 000 osób, rozpoczęła strzelać z karabinów. 32 osoby zostały zabite, a 48 jest rannych. Oficjalny komunikat brytyjski mówi o 10 zabitych i nieustalonej jeszcze liczbie rannych.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Sobota

30 Kwiecień

Katarzyny p. Zofii.
Słowiański: Chwalisława.
Słońca wsch. 4.09, zach. 18.59.
Księżyca wsch. 4.01, zach. 19.39

Kronika historyczna:

1310. Urodził się Kazimierz Wielki.
1632. Śmierć Zygmunta III w Warszawie.
1848. Bitwa powstańców pod Miłosławiem.
1905. Ukaz tolerancyjny w Królestwie P.

Przysłowia ludowe:

Po świętym Pawle i Pietrze
Muchy tłuste jak wieprze.

Ciekawe wiadomości:

W ciągu jednej godziny przerabia się na świecie 3000 centnarów wełny na tkaniny.

Rady praktyczne:

Higiena i zdrowie. Używanie ciągłe kosmetyków niszczy cerę.

Złote myśli:

Z kadzidła nie zrobi się chleba." Molier.

— **Komunikat Konsulatu.** Z okazji święta Narodowego w dniu 3 maja r. b. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jakóba o godz. 8 rano.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej przyjmować będzie w dniu tym życzenia w godzinach 17—19.

— **Czy zamordował swą żonę?** Olsztyński sąd przysięgłych odbywa swą sesję w Szczytnie. Na ławie oskarżonych zajął miejsce Gustaw Piętka z Zieleńca. Wespół z nim oskarżona jest niezamężna Jadwiga Kwiatkowska, również z Zieleńca. P. jest oskarżony o zamordowanie swej żony, z którą żył w rozwodzie.

P. liczy obecnie 38 lat. Ożenił się z M. B., kobietą o 4 lata starszą od siebie. Oboje żyli początkowo szczęśliwie i z małżeństwa tego wyszło 6-cioro dzieci. Czworo dzieci zmarło, dwie dziewczynki żyją i wystąpią w czasie procesu w roli świadków. P. żył z renty, wynoszącej 60 mk. miesięcznie, gdyż stracił prawe ramię skutkiem wypadku podczas pracy. Żona jego po śmierci drugiego dziecka popadła w stan podrażnienia nerwowego. Przebywała też pewien czas w Kortowie, lecz wróciła do domu. Między małżonkami dochodziło często do gwałtownych scen. Kobieta, maltretowana, uciekała często z domu. W roku 1934 rozwiedli się małżonkowie. P. utrzymywał bliższe stosunki z niezamężną Jadwigą K.

Dnia 2 lipca 1935 r. zmarła żona Piętki. P. opowiada, że gdy szedł przez wioskę zauważył dużo ludzi przed mieszkaniem swej były żony a dzieci jego przyleciały do niego płacząc i lamentując, że matka umarła. P. udał się zaraz do burmistrza, którego powiadomił o śmierci żony. Następnie udał się P. do mieszkania i przy zwłokach żony usiadłszy zapuścił aparat radiowy.

Po pogrzebie rozniosła się po wsi wieść, że kobieta nie zmarła śmiercią naturalną, lecz **została otruta.** Prokuratoria, która otrzymała anonimowy list zarządziła badanie zwłok. Badania wykazały, że **kobieta została otruta arszenikiem.** W mieszkaniu znaleziono butelkę z tą trucizną. P. nie przyznaje się do winy.

Przesłuchana Kwiatkowska twierdziła, że P. odwiedzał nocą swą żonę i że często groził, że żonę otruje. Przesłuchy świadków trwają.

— **Jondorf** (Jomendorf). W nocy z środy na czwartek uciekł pewien umysłowo chory mężczyzna z Kortowa i błąkał z po tutejszej okolicy. Zaszedłszy do Jondorfu, począł budzić ludzi, pukając do okien i prosząc o przytułek i ubranie. Człowiek ten wywołał w wiosce zrozumiały przestrach. Gdy go nigdzie nie przyjęto, poszedł pieszo, boso i w koszuli do Butryn. Tu spostrzeżono się, że jest to człowiek umysłowo chory, wobec czego powiadomiono zakład w Kortowie. Samochodem zabrano chorego znów do Kortowa.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Za kradzież desek odpowiadał przed sądem w Elblągu obywatel z Bruszwałdu E. wraz z swą byłą żoną M. Oboje zezwarli związek małżeński, lecz po pewnym czasie uzyskali rozwód. Mieszkali jednak wspólnie. E. został skazany na 6 miesięcy więzienia. Kobieta została uwolniona z powodu braku dowodów.

— **Malbork** (Marienburg). Na ulicy Ziegelgasse została pewna niewiasta, jadąc na rowerze, najechana przez samochód osobowy, pochodzący z Gdańska. Samochód jechał dalej nie troszcząc się o ofiarę wypadku. Wyśledzono jednak numer samochodu i aresztowano pijanego szofera. Ranną niewiastę odwieziono do szpitala.

— **Prabuty** (Riesenburg). W godzinach porannych znaleziono na torze kolejowym Prabuty—Malbork zwłoki pewnej niewiasty, najechanej przez pociąg. Dotychczas nie zdołano stwierdzić jej nazwiska.

— **Sadłuki** (Sadluken). Tutejsza szkoła została zamknięta na pewien czas z powodu ospy, grasującej wśród dzieci szkolnych. W sąsiednich Pierzchowicach jest szkoła również zamknięta.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Na rynku tutejszym ustawiono publiczny zegar.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Robotnik K. wypuszczony przed kilku dniami z więzienia, gdzie odsiedział dłuższą karę, został znów aresztowany za kradzież ubrania.

Pewnemu mieszkańcowi przy ulicy Horst-Wesselstr. skradziono z mieszkania zegarek kieszonkowy.

— **Ostróda** (Osterode). Za uchylanie się od płacenia podatków odpowiadała przed tutejszym sądem żona Karczmarza Kl. Od roku 1932 nie płaciła ona podatków. Skazano ją na dotkliwą grzywnę.

— **Rastembork** (Rastenburg). Nieznani dotychczas sprawcy powywracali z grobów tutejszego cmentarza świeżo zasadzone kwiaty.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Darkiejmy** (Darkehmen). Na przejeździe kolejowym toru kolejowego Gąbin—Darkiejmy, najechał pociąg na samochód osobowy. Samochód został zdruzgotany. Kierowca samochodu, budowniczy Eryk Becker doznał okaleczeń twarzy i nóg. Odwieziono go pociągiem do szpitala.

KRONIKA POGRANICZA

— **Przechlewo,** pow. człuchowski. W zeszłym tygodniu spotkało nowowyświęconego księdza Hintz'a, godne pożałowania nieszczęście. Jadąc rowerem do domu, w niewytłumaczony sposób runął na ziemię, ponosząc przy tym tak silne obrażenia na ciele, że musiano go natychmiast odstawić do lecznicy człuchowskiej.

— **Rudnia.** W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas nabożeństwo. Następne odbędzie się 22 maja o zwykłym czasie.

— Tej samej niedzieli odwiedził nas, Polaków, zamieszkujących w Rudni, pozamiejscowy Pan, który wygłosił nam piękny referat na temat pieśni ojczystej, którą pielęgnować i przekazywać musimy przyszłym pokoleniom jako dokument wiary i wytrwania w polskości. Kilkugodzinny referat był żywo oklaskiwany przez spore grono słuchaczy.

— W ubiegłym tygodniu gospodarz Kluge poniósł dotkliwą stratę. Kiedy rano wstąpił do chlewa, najlepsza jego krowa nie żyła.

Zgon polskiego działacza westfalskiego

W ubiegłą niedzielę 24 bm. w wielkiej kolonii górniczej Merlebach (Francja) odbył się pogrzeb zmarłego prezesa okręgu towarzystw polskich (Rada porozumiewawcza związków polskich) śp. Władysława Bednarka, odznaczonego niedawno za pracę społeczną na emigracji Krzyżem Zasługi. Śp. Bednarek liczył lat 52 i całe życie poświęcił pracy dla Polski na obczyźnie, najpierw w Westfalii, a od roku 1923 we Francji.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 1 maja 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko" **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Muzyka lekka. **9.20** Tr. z Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie. Sumę pontyfikalną celebrować będzie Nuncjusz Papieski w Polsce ks. arcybiskup F. Cortesi. Kazanie wygł. ks. Iliński. Nabożeństwo poprzedzi report. **11.30** Tr. z otwarcia 17 Międzynar. Targów Poznańskich. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Poranek symfoniczny. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „Kamień w polu" — nowela. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Aud. dla wsi. **15.45** Wszystkiego dla dzieci — aud. dla dzieci. **16.05** Recital skrzypcowy. **16.45** „Amer ponury cień Sahary", pogad. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. **18.00** Koncert rozrywkowy. **19.00** Teatr Wyobraźni: premiera słuch. p. t. „Węzeł". **19.40** Słynni wirtuozi (XIX audycja). **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiad. sport. **21.15** „Ta — joj" — wesoła audycja. **22.00** Najpiękniejsze pieśni Stan. Moniuszki. **22.30** Luigi Rocchenini: Kwintet. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **9.00** Muzyka lekka. **13.00** Bydoski przegląd kulturalny. **15.45** Szkoła szybowcowa w Gostomiu — reportaż. **19.40** Koncert solistów. **20.20 Gawęda warmińska Kuby z pod Wartemborka.** **20.35** Wiad. sport. **23.00** Tańce i piosenki.

Poniedziałek, 2 maja 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Aud. dla szkół: a) „W szkole rolniczej", report., b) Piosenki ludowe. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: W składzie materiałów budowlanych. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — aud. z Wilna. **16.15** Wesoła lekcja — aud. słowno-muzyczna. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Cieszyn i Śląsk Cieszyński — pogadanka. **17.15** Recital śpiewaczy W. Wermińskiej. **17.50** Pogad. aktualna. **18.10** Melodie Straussa z płyt. **18.35** Audycja dla wsi **19.00** Audycja żołnierska. **19.30** Dyskutujmy: „Rzeczowość czy temperament w transmisji sportowej". **19.50** Pogad. aktualna. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Koncert wieczorny. **21.50** Nowości. literackie. **22.10** Wieczornica taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Pog. aktualna. **18.25** Z operetek (płyty). **18.40** Lekcja języka polskiego. **18.55** Wiad. sport. z Pomorza.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Z powodu święta narodowego miesięczne zebranie naszego Oddziału, przypadające na niedzielę, dnia 1 maja br., zostało przesunięte na niedzielę następną, dnia 8 maja. Zebranie to odbędzie się w wspomnianą niedzielę popołudniu o godz. 4-tej w lokalu świetlicy polskiej.

Związek Polaków w Niemczech
Oddział Olsztyn.

Szczecin. W niedzielę, dnia 8 maja odbędzie się z okazji Konstytucji Trzeciego Maja nabożeństwo z kazaniem polskim w kościele św. Jana przy Greifenstrasse o godz. 11.45. Po nabożeństwie Rodacy zbierają się w świetlicy P. Z. P. przy Schulstr. 13 do 15. Uroczystość świecka o godz. 15-tej. Program bardzo urozmaicony. Na zakończenie zabawa taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Romuald Traugutt jako katolik

Z życia dyktatora Rządu Narodowego

Ostatni przed feriami wielkanocnymi wieczór dyskusyjny w Archidiec. Instytucie Akcji Katolickiej w Warszawie wypełnił referat ks. prof. Józefa Jarzębowskiego p. t. „Dyktator Romuald Traugutt jako katolik“. Prelegent w sposób wyczerpujący zaznajomił słuchaczy z duchowym obliczem Traugutta jako jednostki reprezentującej typ pełnego chrześcijanina katolika i jako męża stanu, któremu sądzono było w najcięższej dla narodu polskiego chwili kierować jego losami. Matkę stracił Traugutt w niemowlęctwie, wychowała go babka macierzysta Justyna z książąt Szujskich Błocka, której zawdzięcza podstawy swych przekonań i uczuć religijnych.

Berg, autor książki „Polskoje wozstanie“, świadczy o nim, iż w szkole kadetów, mimo szykan ze strony kolegów, młodociany Traugutt odważnie podkreślał swój katolicyzm i nie zaniedbywał nigdy praktyk religijnych. Tak samo w czasie wojny krymskiej, gdy inni oficerowie czas wolny spędzali przy kartach lub przy kieliszku, „Traugutt — pisze Berg — zaszywał się w swój namiot i długo z niego nie wychodził, napewno dla tego, by na osobności pomodlić się... lub przeczytać coś z Biblii“. Poślubiwszy w 1853 r. Annę z Pikielów był krótko szczęśliwym mężem i ojcem. W ciągu roku 1859 śmierć zabrała mu dwoje dziatek, ukochaną babkę a wnet potem i żonę. Szarpał mu serce ból, lecz cierpienia znosił w cichości i pokorze. Ulubioną jego książką w tym czasie było dziło aKtarzyny Emmerich: „Douloureuse Passion de N. S. Jesus Christ“. Przetłumaczył je nawet na język polski. Istniał zamiar wydania tego tłumaczenia, ale śmierć córki dyktatora (1907) zamiar ten unicestwiła a potem rękopis gdzieś się zawieruszył.

Śmierć dziadu Witolda ks. Szujskiego w 1862 r. oraz spadek po nim skłania Traugutta do ustąpienia z armii rosyjskiej w randze podpułkownika. Osiada wtedy w Ostrowiu w okolicach Kobrynia. Ze względu na drobne dzieci poślubia Antoninę Kościuszkównę. W okresie przedpowstaniowym Traugutt trzymał się daleko od ruchu przygotowawczego. Był zresztą pochłonięty osobistymi kłopotami i doświadczeniami. Decyzję objęcia komendy nad oddziałami kobryńskimi powstańców powziął wskutek nalegań przyjaciół. Sam zeznawał w śledztwie: „Powstania nikomu nie doradzałem“... przeciwnie, jako były wojskowy, widziałem całą trudność walczenia bez armii i potrzeb wojennych z państwem słynącym z militarnej potęgi. Gdy zbrojne powstanie wybuchło w okolicy mego mieszkania... udano się do mnie błagając, abym objął dowództwo. Okazało się, że odwołać nie było już czasu, zgodziłem się...“

Rozbity pod Kołodnem (13 VII 63) chory i zbiedzony, chociaż miał możność zniknąć z widowni, zjawia się jednak w Warszawie i ofiaruje swoją współpracę Rządowi Narodowemu. Wreszcie w chwili, gdy „sama odwaga załamała ręce“ bierze władzę w swoje ręce i trwa do ostatka, mimo wszystko pełen wiary w zwycięstwo. Przed rozpoczęciem pracy w Warszawie zastrzega sobie jeden dzień na spowiedź i Komunię św.. Nie opuszcza swej kryjówki i tylko w niedzielę i święta udaje się na Mszę św. do kościoła św. Aleksandra.

W odezwach Rządu Narodowego pisanych przez Traugutta brzmi stale nuta wiary w najwyższą sprawiedliwość, w miłosierdzie Boże. Polityczną swoją korespondencję kończy stale zwrotem: niech was Bóg błogosławi! Dubiecki świadczy, iż nawiedzając Traugutta w różnych chwilach w ciągu doby, zastawał go na modlitwie. Odezwy Traugutta tchną również gorącą miłością Boga, bliźnich i Ojczyzny. W tym mężu szlachetnym i pełnym poświęcenia skupiły się najpiękniejsze cechy polskości. Wierzył, iż naród polski ma swoją misję daną mu od Boga, ale podkreślał, iż naród ten jest jednak „tylko cząstką chrześcijańskiej Rzeczypospolitej ludów“. Pragnął niepodległości i ustalenia w kraju, porządku opartego na miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości“. Chciał, by obywatele korzystali z należytej wolności... „bez narażenia powagi i prawdziwej siły, jaka się władzy najwyższej, strzegącej porządku i bezpieczeństwa wszystkich należy“.

Zginął jako męczennik. W ostatniej chwili swego życia „złożył ręce i podniósł oczy ku niebu“...

Był prokursorem wielkiej idei państwa chrześcijańskiego. Panowanie więc Boga w sumieniu wolnej już Rzeczypospolitej stanowi dziś obowiązek katolików polskich, spadkobierców idei Romualda Traugutta.

Sukces wystawy sztuki polskiej

w Budapeszcie

WARSZAWA. Wystawa malarstwa polskiego w Budapeszcie dzięki wysokiej jakości artystycznej eksponatów, ich różnorodności, pełnemu smaku rozmieszczeniu, oceniona jest jego najbardziej udana tego rodzaju impreza w ciągu ostatnich 5 lat. Szczególnie przyczynia się do tego wystawienie „Batorego pod Pskowem“ Matejki, który z uwagi na polsko-węgierski temat i swe walory artystyczne jest atrakcyjnym punktem wystawy.

Prasa węgierska przyjęła wystawę nader pochlebnie. Wszystkie pisma zamieściły pochlebne krytyki, a w wielu z nich ukazały się fotografie poszczególnych eksponatów. Krytycy szczególnie podkreślali wysoki poziom wystawy i jej swoisty narodowy charakter, który wyróżnia ją wśród innych narodowych imprez tego typu. Poza „Batorem“ Matejki główne zainteresowanie prasy obudziły rzeźby w drzewie Dunikowskiego oraz grafika artystyczna, jak i użytkowa.

W dwa dni po otwarciu wystawy klub artystów węgierskich „Feszek“ zorganizował z okazji wystawy bankiet, połączony z wieczorem artystycznym, poświęconym muzyce i literaturze polskiej. Podczas bankietu przemawiał prezes senatu dla spraw literatury i sztuki były minister Ugron oraz artysta-rzeźbiarz Sidlo, którym odpowiedział komisarz Borowski. W programie wieczoru wzięli udział znakomity powieściopisarz węgierski Harsanyi, chór uniwersytecki, śpiewał operowy Kore, śpiewaczka Eyssen, artystka teatru w Budapeszcie pani Beoethy oraz specjalnie przybyły z Warszawy pianista H. Sztompka, który odegrał na zakończenie szereg utworów Chopina.

Węgierski senat dla spraw literatury i sztuki wyznaczył 5 medali złotych dla artystów polskich, biorących udział w wystawie.

„Szary człowiek“ Anglii układa swój budżet domowy...

Ciekawy życiorys przeciętnego obywatela angielskiego

W okresie, kiedy kanclerz skarbu zasiada do ostatniego zestawienia cyfr budżetu państwowego, w tym samym czasie przeciętny obywatel, płatnik podatkowy i ojciec rodziny na posadzie i własnym gospodarstwie, z ołówkiem i książeczką czekową w ręku, sprawdza dokładnie swój stan majątkowy i ustala budżet domowy.

Anglik nie narzeka na podatek dochodowy. Umysł przeciętnego Mr. Browna pochłonięty jest zdobyciem w życiu pozycji i pragnieniem wywiązywania się z obowiązków i świadczeń na rzecz państwa i społeczeństwa. Z chwilą, gdy jako kawaler zaoszczędził pierwszych sto funtów (1.300 mk.) w urzędzie lub prywatnej instytucji, w której startował, planuje założenie własnego ogniska rodzinnego.

W Londynie przeciętny urzędnik pojawia się na rynku pracy zarobkowej już w 17 roku życia, nie wcześniej jednak, jak w 30 roku prowadzi swą wybrankę serca do ołtarza i nabywa za pośrednictwem kooperatywy mały, własny domek w pobliżu swego warsztatu pracy, by zaoszczędzić na stosunkowo pokaźnym wydatku, jaki w 8 milionowej metropolii brytyjskiej stanowi pozycja codziennej podróży autem lub koleją podziemną do biura i zajęć zarobkowych.

W wielkich instytucjach i koncernach pracuje całe pokolenie urzędnicze z ojców na synów, a nawet córki, albowiem ambicją Anglika, któremu po dziesiątkach lat pracy powiodło się wybić ze skromnej pozycji na kierownicze stanowisko, jest zapewnienie dzieciom pracy w tejże samej instytucji, w której rozpoczynał swą karierę życiową. Postawę w ten sposób ciągłość pracy w olbrzymich przedsiębiorstwach zarobkowych W. Brytanii.

Przeciętny Anglik w miarę wzrostu jego zdolności zarobkowych, wywiązuje się skrupulatnie ze świadczeń społecznych. Dba o swą dobrą opinię. Co tydzień pobiera swe uposażenie i połowę oddaje małżonce na prowadzenie gospodarstwa domowego. resztę przeznacza na spłatę domu, ubezpieczenie, odkłada na podatki — co tydzień pewną kwotę — jakoteż oszczędza, by w porze wakacyjnej zabrać swą rodzinę na wypoczynek do miejscowości nadmorskich. Stosunkowo mało przeznacza przeciętny Anglik na swe osobiste wydatki: tytoń do fajeczki i ulubione dzienniki, jako też sporty.

Przy dochodzie przeciętnym 300 marek miesięcznie, ojciec z małżonką i jednym dzieckiem, płaci b. niski podatek dochodowy w wysokości niespełna 4 marek, ale W. Brytania — o ludności 45 milionowej — płaci w samej tylko pozycji podatku dochodowego rocznie 7 miliardów marek.

Skarb angielski przewiduje na nadchodzący rok 1938/39 zwiększenie budżetu — w związku z dodatkowymi wydatkami na program zbrojeniowy — do ponad 27 miliardów marek rocznie (przeszło 1 miliard funtów) a znajdzie pokrycie w dalszym opodatkowaniu artykułów masowej konsumpcji, jak herbaty i cukru w pierwszym rzędzie.

Obecnie przeciętny obywatel brytyjski płaci znacznie więcej skarbowi tytułem opodatkowania artykułów konsumowanych w gospodarstwie domowym, niż podatku dochodowego. Z kwoty, którą wydaje tygodniowo na tytoń, nieco więcej niż połowę przedstawia podatek (wynoszący około 6 marek od funta tytoniu) a podatek od zapalniczki wynosi 1 markę. Przeciętny Anglik wypija chętnie parę szklanek „ale'u“ w tygodniu, a z każdego szylinga wydanego na piwo, prawie połowa (30 fen.) idzie na podatek.

W gospodarstwie domowym przeciętna Angielka, z rodziną 3 osobową, spożywa 4 funty cukru tygodniowo, od których podatek wynosi 30 fen. i tyleż wynosi podatek za skonsumowany co tydzień funt herbaty w przeciętnym domu angielskim. Poza tym Anglik płaci 36 fen. podatku od pół funta kakao i 10 fen. podatku od kilograma mięsa.

Dużą pozycję w budżecie przeciętnego Anglika stanowią koszta utrzymania motocyklu z przyczepką, lub auta familijnego, w jednym zaś i drugim wypadku płaci podatek od benzyny i paliwa płynnego, jako też podatek włączony w koszta opon.

Anglika cechuje dyskrecja, podobnie jak i poborców podatkowych. Przeciętny Anglik płaci zresztą punktualnie podatki komunalne i do skarbu państwa. U siebie, w domu, na wyspach Brytyjskich, Anglik z dołów, czy szczytów społecznych jest lodowato zimny, zamknięty w sobie i trudno dostępny. Można żyć wśród Anglików lat wiele, przestępować ich progi ognisk domowych i office'ów, ale wkońcu dojść do przekonania, iż rodowity Anglik jest Sfinksem, zagadkową postacią.

Przeciętny poddany J. K. Mości (podobnie jak mgła londyńska) otulony zasłoną tajemnicy. Jest dobrze wychowany dba o stroje i wygląd zewnętrzny. Nie reaguje uczuciowo, jest zawsze zrównoważony, unika — jak zarazy — sentymentalizmu. Równocześnie przeciętny Anglik jest człowiekiem wrażliwym i pełnym skrupułów moralnych w stosunkach z ludźmi.

W jednej kieszeni nosi książeczkę czekową, w drugiej miniaturową biblię. Łączy zgrabnie moralność z materializmem. Jeśli ma duże powodzenie, zawsze w ciągu swego życia ofiaruje dużo na cele dobroczynne, pomaga dyskretnie finansowo nawet ludziom obcym, którzy zwracają się doń listownie o pomoc, a w swej ostatniej woli — poza fortuną — pozostawia list, w którym składa hołdy i słowa najwyższego uznania swej małżonce, za dobre chwile spędzone wspólnie i pomoc, którą mu okazała, jako towarzyszka życia.

Anglik, odchodząc ze świata, pamięta również o swej służbie i zapisuje dożywocie osobom, które przez wiele lat zatrudniał.

Drogi do śmierci

W Sudanie, na szosie, przeznaczonej dla samochodów stoi tablica z napisami: „Droga do Nairobi. Strzeżcie się nosorożców — grożą waszemu życiu“. Na rozgałęzieniu tej samej szosy widnieje inna tablica z napisem: „Kto pójdzie tą drogą, przybędzie do jeziora Victoria. Nie kąp się jednak w jeziorze Rone, gdyż nigdy nie dojdziesz do jeziora Victoria. W obydwu wypadkach pożrą cię krokodyle“.

Na dużej drodze wiodącej z Peopingen do Kashmiru stoi wśród nagiej pustyni tablica: „Droga do Kashmiru. Idź z Bogiem i nie wracaj więcej“. Co skłoniło „autora“ napisu do takiego braku uprzejmości — nie wiadomo. Tak samo nieuprzejmy jest drogowskaz, przymocowany do słupów telegraficznych przecinający całą Australię: „Nie chodź tą drogą, prowadzi bowiem do pustyni — ku śmierci. Jeśli już koniecznie chcesz pójść do diabła, to zabij się tutaj“. Pod Samarkandem stała przed wojną na drodze tablica z napisem: „Droga do Indyj. Odległość nieznana“.

Dokładniejsi są natomiast Francuzi, którzy w Algierze, przed wejściem do doliny Chabet al Akra, umieścili wielką tablicę: „Droga do Tamanrasset 2250 kilometrów — Zinder 2 800 klm“.

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(Ilustrowana opowiastka dla dzieci)

17) (Ciąg dalszy)

Skrzacik zrozumiał jedno, że tu szykuje się jakaś zbrodnia. Trzeba coś poradzić, trzeba ratować stryjów Pepełka. Po wystającej belce zsunął się na ziemię i wszystko zbliżył się do szop. Przez uchylone drzwi zajrzał do wnętrza stajni, a nie widząc tam nikogo, wszedł do środka. Stało w niej dużo



koni, uwiązanych przy długich żłobach. Przy ścianie na ławie leżało trochę słomy, przykrytej odzieżą. Krzyki i tupot zbliżających się ludzi zmusiły Skrzacika do szukania schronienia. Wskoczył na ławę i wcisnął się do kieszeni leżącej tam kapoty. Do stajni weszło kilku ludzi.

— Dokąd jedziemy? — zapytał jeden z nich.

— Do Miłosza — odpowiedział drugi — odwieziem mu syna, ślepego Leszka. Jutro o świtaniu wyrusza Bożywój pokłonić się stryjom naszego knezia i na ucztę ich prosić.

— Źle się dzieje z naszym kneziem — odparł pierwszy — musi być z nim krucho, skoro pomocy stryjów potrzebuje.

— Prędko na koń! — zawołał chłopak, wpadając do stajni. — Kneźna ruszać każe.

Chłopcy śpiesznie wyprowadzili konie. Jeden z nich chwycił kapotę, leżącą na posłaniu i wziął ją szybko. Skrzacik siedział cicho na dnie przepastnej kieszeni. Wspomniał okrutny śmiech Brünhildy i szepnął zadowolony:

— Nie uda ci się twoja zbrodnia zła, przewrotna kobieto. Mały Skrzacik uratuje życie stryjom knezia Pepełka.

Po chwili zajechali przed ganek, na którym Brünhilda w otoczeniu dwórek żegnała Leszka.

— Staremu Miłoszowi powiedz — rzekła — żeśmy nie winni twojego ka-



lectwa. Zły sługa nie zrozumiał naszego rozkazu. Miał cię tylko uwięzić — mówiła obłudnie.

Leszek słuchał w milczeniu.

— Powiesz to ojcu? — pytała.

— Wszystko mu opowiem — ponuro odpowiedział Leszek.

Dwóch z czeladzi wsadziło ślepego na koń i orszak szybko ruszył w drogę.



Mecz tenisowy Polska-Niemcy.

Na kortach klubu sportowego „Legia" w Warszawie rozegrał się trzydniowy międzypaństwowy mecz tenisowy Polska-Niemcy o puchar ambasadora niemieckiego von Moltke.

Wynik rozgrywek 6:1 na korzyść Polski.

Reprodukujemy w fotomontażu poszczególne momenty rozgrywek. Od lewej ku prawej: Tłoczyński, Goepfert, Hebda, Dettmer.



Zwycięstwo Polski nad tenisem niemieckim.

W tych dniach zostały zakończone na kortach „Legii" w Warszawie, rozgrywane w ciągu trzech dni zawody tenisowe polsko-niemieckie, o puchar ufundowany przez ambasadora niemieckiego w Warszawie von Moltke. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 6:1.

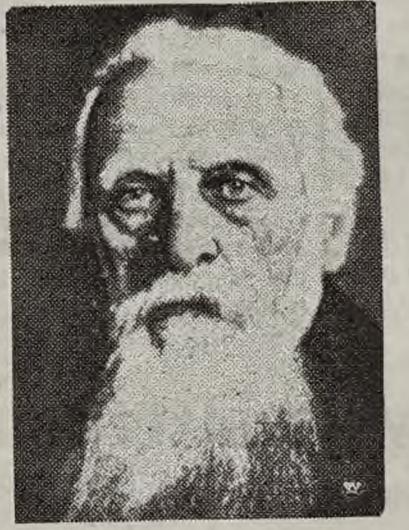
Ulubienica publiczności Jadwiga Jędrzejowska podczas akcji w spotkaniu z Niemką Enger.



Otwarcie Wystawy Współczesnej Rzeźby Niemieckiej.

W sobotę, 23 kwietnia odbyło się w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie uroczyste otwarcie Wystawy Współczesnej Rzeźby Niemieckiej zorganizowanej pod protektoratem Rządu polskiego i rządu Rzeszy. Otwarcia wystawy dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w obecności p. ministra Spraw Zagranicznych Becka, ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego, wiceministra prof. Aleksandrowicza, członków korpusu dyplomatycznego, specjalnie przybyłego z Berlina dyrektora departamentu w Ministerstwie Propagandy dr. Hoffmanna i przedstawicieli władz. Przed aktem otwarcia wystawy zabrał głos ambasador niemiecki von Moltke, który wyraziwszy podziękowanie Rządowi Rzeczypospolitej za współudział w urządzeniu wystawy i omówiwszy znaczenie współczesnej sztuki niemieckiej, zwrócił się następującymi słowami wypowiedzianymi w jęz. polskim do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: „Prosząc Waszą Ekscelencję o dokonanie otwarcia wystawy, kieruję się szczerym życzeniem, aby nasza wystawa miała ten sam efekt w dziedzinie sztuki i poznania się narodów, jaki miała w tak wysokim stopniu wystawa polska w Berlinie." Po akcie otwarcia wystawy, Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził ją szczegółowo, oprowadzany przez ambasadora von Moltke i komisarza Wystawy prof. Arno Brekera.

Zdjęcie przedstawia moment otwarcia Wystawy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na prawo — ambasador von Moltke, na lewo — p. minister Beck.



Zgon Aleksandra Świętochowskiego.

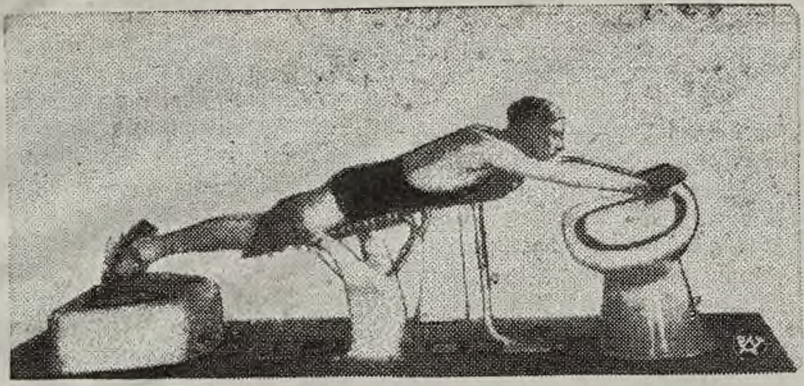
W poniedziałek, 25. 4. rano zmarł w swoim majątku Gołotczyzna w pow. Ciechanowskim po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie w 90-ym roku życia ś. p. Aleksander Świętochowski, wielki publicysta i powieściopisarz, historyk, krytyk i filozof, który odegrał wybitną rolę w dziejach polskiego ruchu umysłowego oraz literatury, będąc symbolem swej epoki. Wpływ Świętochowskiego na młodą inteligencję polską w epoce rusyfikacji był olbrzymi. Żarliwy demokrata i wielki indywidualista bronił Świętochowski praw człowieka, krzepiąc się wiarą w zwycięstwo postępu i solidarności, oraz triumf etyki. Spuścizna piśmiennicza Świętochowskiego jest bardzo bogata.

Na zdjęciu podobizna zmarłego pisarza i myśliciela.



Konstanty Paets wybrany ponownie prezydentem Estonii.

Konstanty Paets, który przez Estońskie Zgromadzenie Narodowe został wybrany ponownie Prezydentem Republiki Estońskiej. Prezydent Paets złożył przysięgę na konstytucję estońską.



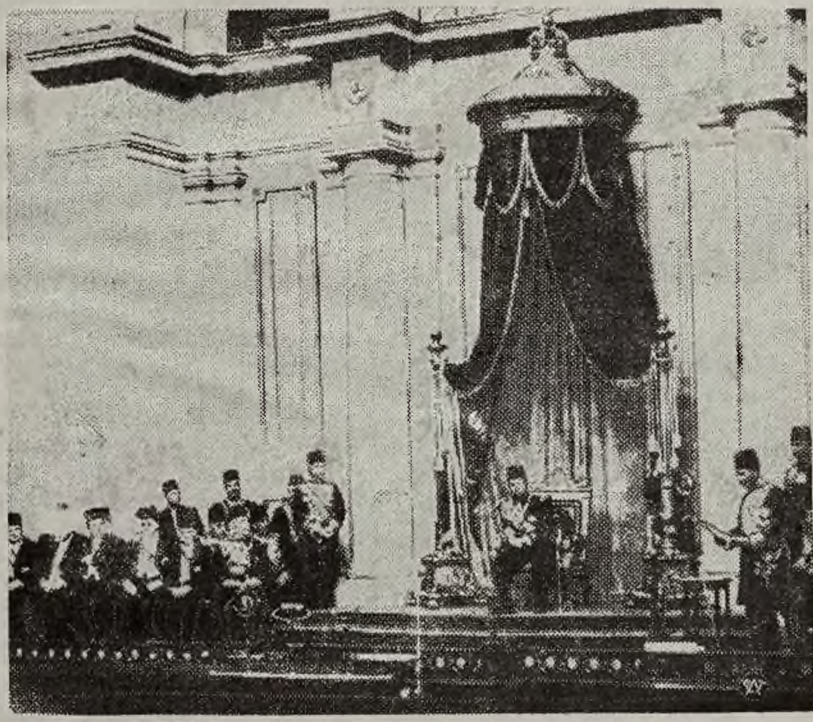
Interesujący wynalazek.

Jeden z mieszkańców Pilzna w Czechosłowacji opatentował pomysłowy wynalazek, służący do nauki pływania. Konstrukcja tego aparatu polega na tym, że poszczególne jego części są ruchome, co pozwala uczącemu się pływać na wykonywanie „na sucho“ wszelkich identycznych ruchów, jakieby musiał wykonać w wodzie. Praktyczne zastosowanie „aparatu do pływania“, który reprodukujemy na zdjęciu, będzie niewątpliwie szerokie.



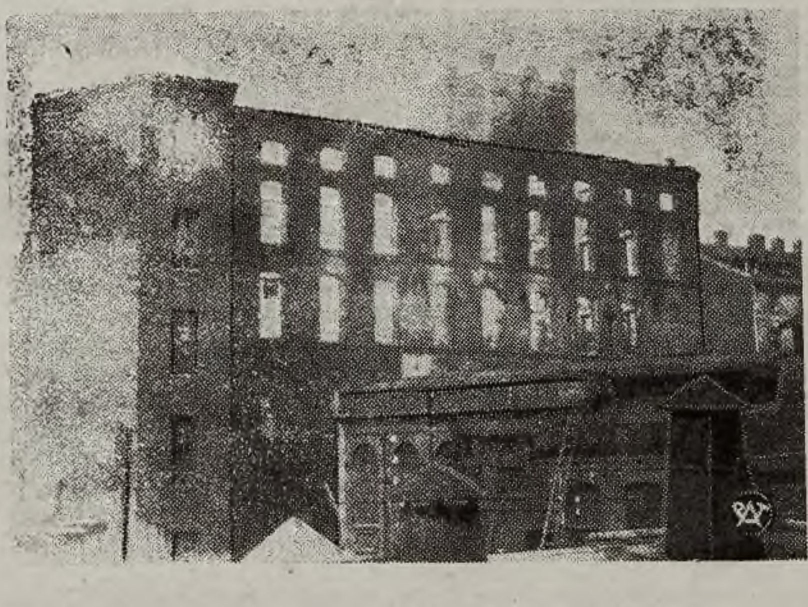
Polska na międzynarodowych zawodach konnych w Nicei.

Na zdjęciu — ekipa polska biorąca udział w międzynarodowych zawodach konnych w Nicei, które kończą się w dniu 25 bm.



Uroczyste otwarcie nowego parlamentu egipskiego.

Zdjęcie przedstawia moment uroczystego otwarcia przez króla Egiptu Faruka I-go pierwszej sesji nowoobranego parlamentu egipskiego w Kairze. Na trybunie widoczny premier egipski Mahmoud Pasza podczas wygłaszania przemówienia.



Katastrofalny pożar w Łodzi.

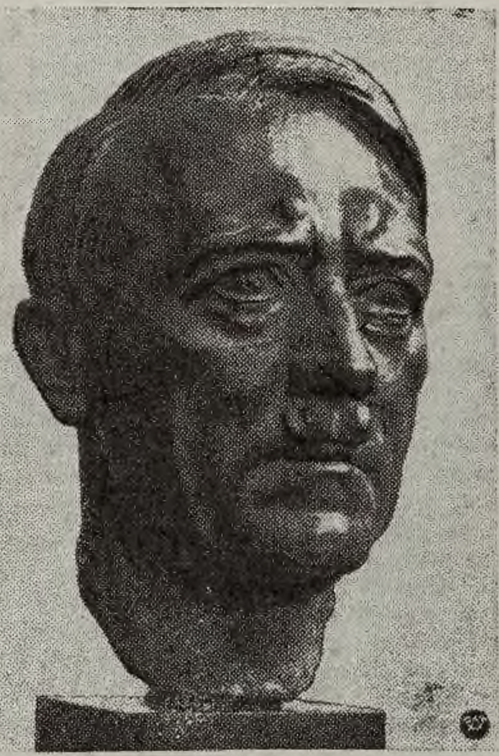
Reprodukujemy zdjęcie z katastrofalnego pożaru, który onegdaj zniszczył doszczętnie czteropiętrową fabrykę B-ci Bukiet w Łodzi przy ul. 6-go sierpnia. Widzimy zgliszcza spalonego gmachu fabrycznego. Pożar spowodował około 2 milionów złotych strat, pozbawiając równocześnie pracy 500 robotników.



Polsko-francuskie braterstwo broni.

24 kwietnia w sali Rady Miejskiej w Warszawie rozpoczął się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego VIII-y walny zjazd delegatów Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, na który przybyła również delegacja b. kombatantów francuskich z b. min. Rivollet na czele, reprezentująca wszystkie francuskie organizacje kombatanckie w liczbie około 4 milionów członków. Delegaci francuscy wręczyli na ręce Prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego trójkolorowy sztandar francuski, przywieziony z Paryża, jako dar od b. kombatantów francuskich dla ich kolegów polskich. Sztandar ten stanowi symbol braterstwa broni i przyjaźni polsko-francuskiej.

Moment wręczenia przez przewodniczącego delegacji b. kombatantów francuskich b. min. Rivollet na ręce gen. Góreckiego trójbarwnego sztandaru francuskiego, przywiezionego przez delegację francuską. Ofiarowany sztandar francuski gen. Górecki wręczył Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej we Francji, jako tej organizacji, której żołnierze bili się na ziemi francuskiej za Polskę i Francję w czasie wojny światowej.



Z wystawy współczesnej rzeźby niemieckiej w I. P. S.

Arno Breker — popiersie Kanclerza Hitlera.



Nagroda Zw. Dziennikarzy Sportowych dla najlepszego szpadzisty.

Moment wręczenia nagrody przechodniej Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. dla najlepszego szpadzisty w 1937 r.

Nagrodę wręcza zdobywcy kpt. Szemplińskiemu prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. red. Wacław Sikorski w obecności prezesa Polskiego Związku Szermierczego gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego.

Dola kobiety i dziecka w Sowietach

BERLIN. Nie z fantazji lub opowiadań osób trzecich, lecz z autentycznych dokumentów sowieckich zaczerpnięto materiałów do świeżo przez „Nibelungen-Verlag" w Berlinie opublikowanej broszury „So lebt der russische Arbeiter!" (Tak żyje robotnik rosyjski). Czytanie tej broszury wstrząsające sprawia wrażenie, gdy poznajemy z niej, jak strasznie ciężkim i nędznym jest bytowanie warstw pracujących w Sowietach. Wysokie ceny na artykuły najpierwszej potrzeby, niezwykle niskie wynagrodzenia przy nieprawdopodobnym wyzyskiwaniu wszystkich sił i energii pracownika, straszliwa nędza mieszkaniowa. nie stanowią bynajmniej jedynych i największych „zdobyczy" sowieckiego proletariatu, obok nich bowiem zanotować należy nieobliczalne krzywdy spowodowane przede wszystkim rozbiciem rodziny i w szczególności odbijające się na doli kobiety sowieckiej i dziecka. Pisze o tym wspomniana broszurka obszernie w rozdziale zatytułowanym „Matka i dziecko".

Bolszewicy w propagandzie swojej głoszą dokoła, że kobieta w Sowietach „cieszy się największą wolnością". a dzieci sowieckie są „najszczęśliwszą młodzieżą świata".. W praktyce, jeśli idzie o „wolność", kobietę sowiecką istotnie „zwolniono" od właściwej jej płci obowiązków, ale jednocześnie pozbawiono ją praw, którymi kobieta cieszy się nawet u ludów najniżej stojących pod względem cywilizacji. Rujnując instytucję małżeństwa, jako znamię „zgniłego porządku burżuazyjnego" i wprowadzając „wolne współżycie płci" czyli t. zw. „małżeństwa sowieckie", skazano przede wszystkim kobietę na prawdziwą niewolę chuci, rozstanie się bowiem sowieckich „małżonków" odbywać się może na podstawie zwykłego zameldowania jednego tylko z małżonków. Stąd praktyczne wielożeństwo a także wielomęstwo, upodlenie i pohańbienie godności kobiecej. W skład za tym poszło porubstwo i nawet kazirodztwo, a dalej — prawnie dozwolone — spędzanie płodu, ciężkie choroby kalectwo i śmierć. W roku 1935 w jednej tylko Moskwie oficjalnie stwierdzono 155 tysięcy wypadków spędzania płodu a tylko 70 tysięcy urodzeń! Groziło to tak wielką katastrofą że w roku 1936 same władze sowieckie zakazały spędzania płodu. Wpłynęło to jednak na dalsze pogorszenie doli kobiety sowieckiej. Nie potrzeba zapominać, że około 40 % sił roboczych w ogóle, a jeszcze większy odsetek w przemyśle, stanowią w Sowietach kobiety, znacznie gorzej od mężczyzn wynagradzane i traktowane. Związane z warsztatem pracy, trwać muszą na stanowisku nie raz do ostatniego dnia ciąży. Brak klinik i zakładów położniczych, brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych ciężki los kobiety sowieckiej jeszcze bardziej pogarszają. Urodzone w tych warunkach dzieci od razu zdane być muszą na łaskę losu Matka zająć się nimi nie może, państwo, nie posiadając odpowiednich przytułków i ogródków a nawet niezbędnej bielizny, nie potrafi, rośnie więc śmiertelność, a obok niej zastępy młodocianych bandytów, bezdomnych włóczęgów, stanowiących prawdziwą plagę życia sowieckiego. Nieuniknioną w tych warunkach konsekwencją jest wieńczące osławione w całym prawodawstwie sowieckie prawo, wprowadzające karę śmierci dla młodocianych przestępców począwszy już od dwunastego roku życia.

Sowiecka pańszczyzna

Ogłoszone w „Industrii" rozporządzenie o ulgach dla kołchoźników, pracujących w kopalniach węgla i torfu, świadczy o tym, z jakim wysiłkiem kopalnie werbują robotników, którzy wciąż stamtąd uciekają. Otóż chłopi, należący do kołchozów, których zdołają zwerbować specjalni agenci werbunkowi, wysłani przez kopalnię na wieś w poszukiwaniu siły roboczej, zyskują z mocy wspomnianego postanowienia Rady Komisarzy ZSRR szereg istotnych ulg. Gospodarstwa ich są zwolnione od obowiązkowej daniny państwowej w mleku, otrzymują po bardzo niskich cenach zboże i paszę dla bydła, rodziny ich mają pierwszeństwo przed innymi kołchoźnikami otrzymywania przydziału pracy w kołchozach. Zarządy kołchożów nie mają prawa zatrzymać kołchoźników, udających się na roboty w kopalniach węgla ni torfu ze względu na zadłużenie tych chłopów z tytułu zaległych podatków, opłat itp. Jest to znamienna ilustracja w rozwoju pańszczyzny sowieckiej. Artykół 6 postan. z 14 lutego b. nakazuje kołchozom zawieranie specjalnych umów z kopalniami węgla i torfu w sprawie odstępowania im siły roboczej kołchozów na dłuższe terminy. Wzamian za to kołchozy otrzymują ustalone w umowie z nimi „zobowiązania przemysłu węglowego i torfowego w dziedzinie pomocy technicznej i materialnej w zależności od liczby członków danego kołchozu, zatrudnionych na dłuższy okres czasu we wskazanych gałęziach przemysłu". Oznacza to poprostu, że kołchozy handlują swoją siłą roboczą, sprzedają i wypożyczują swoich chłopów pańszczyźnianych kopalniom sowieckim, otrzymując wzamian określoną zapłatę od swoich kontrahentów. Ten system pańszczyźniany powstał już w pierwszych latach kolektywizacji, a jego ustawowym sformułowaniem były postanowienia Centr. Komitetu Wykon. i Rady Komisarzy ZSRR z 17 marca 1933 roku.

Gdy się jest matką słynnej córki...

Życie prywatne kobiet, których imiona świat cały powtarza, których fotografie widuje się we wszystkich pismach ilustrowanych, a więc słynne pisarki, literatki, kobiety, zasłużone wynalazkami naukowymi, zane ze swoich obrazów, czy rzeźb i te także, którym publiczność łoid składa z racji ich uzdolnień artystycznych, dla których pasjonują się bywalcy teatrów, koncertów, filmów, a wreszcie i te, co przez los wysunięte zasiadły na tronach królewskich, lub towarzyszą mężom na przyjęciach dyplomatycznych, wszystkie one mają swoje życie prywatne, zupełnie osobiste i właśnie szczegóły z tego zakresu interesują najbardziej. Tylko że najczęściej ciekawość ludzka koncentruje się wokoło pikantnych anegdotek, wychwytuje chętnie sensację często nie najprzedniejszego gatunku i rzadko prawdziwą!

A przecież każda z tych kobiet ma, lub miała... matkę i to jest właśnie ta najbardziej osobista sprawa, tu otwiera się przed nami najistotniejsza karta życia, wstaje prawdziwa, wielka miłość, niewzruszona i wierna, trwała i niezmienna, towarzysząca córce na wszystkich szczeblach jej sławy.

Gdzieś, w jakimś małym, cichym miasteczku, w jakimś skromnym pokoiku jest ktoś, kto o „niej" nigdy nie zapomina, i zawsze towarzyszyć będzie myślą i uczuciem na szlakach sławy i na ciernistej ścieżce niejednej klęski.

Tylko, że owe „matki" nie przedstawiają się nam zawsze tak, jak by się to wydawać mogło.

Więc np. matka słynnej lotniczki francuskiej Maryse Bastie, zwanej popularnie „królową południowego Atlantyku". Zdawałoby się, że żyje w wiecznych emocjach, że dzień i noc trwoży się losem córki, która, szybując ponad bezmiarem wód Oceanu, w ciągłym znajduje się niebezpieczeństwie. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Zagadnięta w tej kwestii siwowłosa, o łagodnych, mądrych oczach pani Bastie odpowiada zgorszona: „Obawa? Ależ czego? Jeśli Maryse podjęła się rajdu, to znaczy, że jest zupełnie pewna siebie. Przecież wszystko, co podejmuje moja córka, jest doskonale obmyślone. Zresztą... miłość moja ją strzeże! A poza tym: To taka wspaniała lotniczka!"

Z zmartwienia pani Bastie są innego rodzaju. Oto skarży się na nadmiar uroczystości, hołdów, bankierów, które męczą jej córkę po zwycięskich lotach:

— Tak ją mało mam dla siebie. Te ciągłe ceremonie powitalne! Nie pozostaje mi chwila wolna dla siebie. Te ciągłe ceremonie powitalne! Nie pozostaje mi chwila wolna dla niej samej!

Otóż matka wierzy niezłomnie w córkę, w jej szczęście lotnicze, w jej zdolności, w jej rozsądek, nie dopuszcza myśli o niebezpieczeństwie, nie pozwala innym myśli tej wypowiedzieć. Wierzy i kocha i wie, że to najskuteczniejszy talizman powodzenia.

Matkę ma również słynna gwiazda filmowa Greta Garbo. Mówi się o tym, że właśnie pani Gustavson nie utraciwszy dotąd swego wpływu na córkę przeciwstawiła się powennu, niefortunnemu projektowi małżeńskiemu Grety Luizy, że czuwa pieczołowicie nad drogami jej kariery artystycznej. I pani Gustavson, podobnie jak jej córka, śmieje się beztrosko z różnych „baśni filmowych", które snują się nicią fantastyczną wokół artystki. Wie doskonale, że są to tricki reklamowe, a Luiza-Greta dla niej to zawsze jeszcze owa skromna i kochana mała sprzedawaczka z małego magazynu konfekcji w Stockholmie, dziewczyna jasnowłosa, którą dlatego wybrano do filmu, że najlepiej reprezentowała typ Szwedki, typ najdoskonalszy, typ idealny. Wierzy w córkę, w jej talent artystyczny i dobre serce, i dumna jest, że to właśnie ona jest jej matką!

A w Holandii w czasie gdy lud cały gromadził się u stóp zamku królewskiego, oczekując przybycia na świat córeczki królewny Juliany, jedna tylko osoba zachowywała spokój i pogodę ducha. I teraz również, będąc już babką, i czytując we wszystkich pismach światła relacje z życia córki, w łaszym ciągu nie zmienia trybu życia i roli swej naczelnej w domu panującym i codziennych przechadzek na rowerze po parku zacienionym i kwitnącym. To królowa holenderska Wilhelmina. Jest królową i jest matką, a to, że obecnie stała się także i babką, zupełnie jej nie postarza, a majestat królewski nie przeszkadza jej bynajmniej w używaniu w dalszym ciągu ulubionych wycieczek na zwykłym rowerze, tak, jak każdej innej kobiecie holenderskiej.

A ile jest jeszcze innych matek, o których wie się mało, a które przecież w życiu słynnych kobiet odgrywają tak wielką rolę? Miłość macierzyńska strzeże przelotów nad burzliwymi wodami, miłość matki przeciwstawia się złości ludzkiej i napastliwym językom, matka czuwa zawsze i wierzy zawsze i nigdy serca nie zamyka, nawet wówczas, gdy czyjaś gwiazda powodzenia blednie, gdy o kimś ludzie powoli zaczynają zapominać. Ona nie zapomina nigdy.

W.

Fenomen wodospadów Niagara

6 milionów rozkiełznanych koni — 30 milionów metr. kub. wody na godzinę — Ludzie a żywioł

Wodospady Niagara powstały, według obliczeń geologów amerykańskich, jakie 30 000 lat temu. Odkrył ten cud przyrody misjonarz francuski Hennepin. Niagara oznacza w języku Indian „wodogrzmoty". Huk i szum olbrzymich mas wody słyszy się już z dalekiej odległości. Gigantyczny ten cud przyrody uchwycił na obrazie pewien malarz amerykański dla plakatu turystycznego: Niezliczone masy dzikich koni pędzą w dół, tonąc w mgle i pianie wodnej, nadając dziko romantycznemu krajobrazowi wygląd kotłującego piekła. Sześć milionów dzikich koni — oto nazwa tego obrazu. Dzikie konie uzmysławiają walące wdół masy wody, które obliczają na 30 milionów metrów kubicznych na godzinę o sile 6 milionów koni parowych.

Droga z Nowego Jorku do wodospadów prowadzi przez miasto Buffalo do miasteczka Niagara Falls. Po przebyciu przepięknego parku w pobliżu miasteczka staje się nagle przed tym wspaniałym cudem przyrody. Wodospady składają się z wodospadów amerykańskich i kanadyjskich, zwanych po kształcie także „wodospadami podkowy". Masy wodne dopływają do wodospadów strumieniem 58 km długim, z jeziora Erie do jeziora Ontario i dzielą się, okrążając wyspę Goad Island, na dwa nierówne ramiona: wschodni czyli amerykański o szerokości 322 m, wysokości 50 m, oraz zachodni kanadyjski o szerokości 372 m i wysokości 48 m. W nocy, gdy wodospady mienią się w różnobarwnym świetle reflektorów, widok jest wręcz przygniatający. Nie potrzeba dodawać, że specjalne przedsiębiorstwa umożliwiają turystom podejść do wodospadów i oglądania ich z bliska. Można nawet podjechać łodziami i stąd podziwiać wspaniałe widowisko.

W pobliżu wodospadu pobudowano wielkie centrale elektryczne dla wykorzystania siły wody. Dotąd wykorzystano przeszło 100 000 koni parowych. Wielka ilość miast Ameryki Północnej zaopatrywana jest w siłę z elektrowni z Niagara Falls.

Nie brakło, oczywiście śmiałków, którzy próbowali przepłynąć wodospady Niagara. Przed pół wiekiem próbę taką podjął kapitan angielski Webb, podówczas najlepszy pływak świata. Cudem udało się Webbowi przebyć najniebezpieczniejszą część wodospadów. Lecz kiedy już dopływał do brzegu, udar serca położył kres jego życiu. Z pośród innych sensacyj, jakich miejscem były wodospady Niagary, wymienić należy przeprawę artysty Blonda, który przeszedł po linie, rozpiętej ponad wodospadami, od jednego brzegu do drugiego. W ostatnich czasach były wodospady widownią tragedii. Młoda, sparaliżowana kobieta, zrzucona została z krzesłem przez swego męża w przepastną otchłań wodospadów. Zbrodniarz przyznał się, że czyn ten popełnił dla uzyskania wysokiej premii ubezpieczeniowej żony. Zasłużona kara spotkała go na krześle elektrycznym.

---

10 milionów dolarów za rafę koralową

CHICAGO. Właściciel maleńkiej wysepki koralowej między wyspami Kingsmana i Feniks-makler giełdowy z Chicago, jest człowiekiem, któremu dziś zazdrości wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Ojciec maklera, który słynął z iście robinzonowskich zapatrywań, zakupił w roku 1900 od rządu amerykańskiego tę rafę koralową za śmiesznie niską cenę, bo 20 dolarów i spędził na niej resztę swego bogatego w przygody życia. Obecnie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zorientowały się, że wysepka ta jest doskonałym punktem oparcia dla samolotów i okrętów wojennych. Wskutek tego od dłuższego czasu i Waszyngton i Londyn przelicytowują się wzajemnie i ofiarują właścicielowi coraz to wyższe sumy za tę maleńką wysepkę. Thomis, tak bowiem nazywa się właściciel wysepki, nie zgadza się na stawiane dotychczas przez konkurentów warunki i żąda nie mniej, jak 10 milionów dolarów. Wkrótce jedno z państw wysepkę z pewnością nabędzie z obawy, by drugie państwo nie uczyniło tego wcześniej. Kto kupi pierwszy?